ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 2/95

ROK III NR 19 LUTY 1995 CENA 30 GR/3000 ZŁ/

KOMUNIKAT

Zarząd Społecznego Komitetu Telefonizacji Lipska, wybrany na zebraniu założycielskim w dniu 10 lutego 1995 roku w składzie:

Przewodniczący - Lech Danilczyk
Z-ca Przewodniczącego - Andrzej Wilczyński
Członkowie:- Dariusz Moniuszko
- Kazimierz Skokowski
- Andrzej Chomiczewski

informuje wszystkich ubiegających się o założenie telefonu na terenie miasta Lipsk, że otwarte zostało konto w tutejszym Banku Spółdzielczym, na które można dokonywać wpłat od dnia 1995.02.20. Wpłaty muszą być dokonywane wyłącznie na drukach dowodu wpłaty bankowej pobranych od kierownika nadzoru telekomunikacyjnego w Lipsku.

Ustalono, że wpłaty na konto Komitetu będą rozłożone na dwie raty, z których pierwsza w wysokości 200 zł (2 mln) będzie płatna do dnia 15 marca br, a druga w wysokości 220 zł (2 mln 200 tys.) do końca kwietnia br. Ponadto Komitet ustalił, że jeśli pierwsza wypłata nie zostanie uiszczona do 15 marca br. to dana osoba nie będzie brana pod uwagę przy zakładaniu telefonów. W przypadku, gdy druga rata nie zostanie uiszczona, pierwsza nie podlega zwrotowi i przepada na rzecz pozostałych członków Komitetu.

BEZ KRZESEŁ ... - W XXI WIEK !

W naszej szkole brakuje w tej chwili krzeseł.Może to brzmi śmiesznie "u progu XXI wieku" ale takie są realia ...

mówi dyrektor Szkoły Podstawowej w Lipsku Pani WANDA BOGUSZEWSKA

Pani Dyrektor.

Jest Pani pierwszym Dyrektorem szkoły w naszej gminie wyłonionym w drodze konkursu. Co skłoniło Panią do ubiegania się o to stanowisko ?

Jestem jednym z dwóch dyrektorów naszej gminy wyłonionym w konkursie na stanowisko dyrektora szkoły zorganizowanym po raz pierwszy w naszym województwie. W tym samym dniu odbył się również konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Bartnikach i został nim pan L. Danilczyk.

W momencie ubiegania się o to stanowisko miałam już 11-to letni staż pracy pedagogicznej. Szkoła Podstawowa w Kuriance była trzecim moim zakładem pracy. W ciągu 11-tu lat obserwowałam pracę dyrektorów szkół zarówno z pozycji nauczyciela, jak również działacza ZNP. Nie sposób było nie dostrzec wpływu pracy dyrektora, jego cech osobowości na funkcjonowanie szkoły. Przyznaję, iż zdecydowała chęć sprawdzenia się w tej roli, wykorzystania w praktyce zgromadzonych przez te lata wniosków i spostrzeżeń. Ważny atut w tej decyzji, to również praca "na miejscu".

Czy "gra była warta świeczki" i czy jest Pani zadowolona z tego wyboru ?

Nie żałuję tej decyzji, mimo, że jak każda funkcja kierownicza, stanowisko dyrektora szkoły wymaga często rezygnacji z wolnego czasu, urlopu. Praca ta daje mi satysfakcję. Efekty są, mam nadzieję, widoczne.

Czy wobec tego zamierza Pani ubiegać się o stanowisko dyrektora na następne pięć lat ?

Minęło dopiero trzy lata bieżącej kadencji, przez następne dwa może się jeszcze wiele zdarzyć. Za wcześnie na jakąkolwiek decyzję.

Kieruje Pani dość licznym zespołem pracowników. Jak układa się współpraca w tym zespole ?

cd. str. 2 ⟶

BEZ KRZESEŁ ... - W XXI WIEK !

Uważam, że ogólnie dobrze, co nie znaczy, że nie mają miejsca większe czy mniejsze "tarcia". Jest to normalne w każdym zespole pracowników. Ważne jest dla mnie, aby o problemach rozmawiać głośno i rozwiązywać je wspólnie we własnym gronie, co nam się coraz częściej udaje.

Jak się współpracuje ze związkami zawodowymi ?

Jestem członkiem ZNP i rozumiem pracę Zarządu naszego Ogniska. Uważam, że współpraca układa się dobrze. Członkowie Zarządu uczestniczą w pracach komisji socjalnej i komisji zdrowotnej, mają wpływ na podejmowane przez te komisje decyzje.

Jeszcze w tym roku szkoły podstawowe podlegają kuratorium, ale od 1996 roku mają przejąć je samorządy. Jaka szkoła według Pani, jest lepsza - państwowa czy samorządowa ?

Chciałoby się powiedzieć, że nie jest ważne czy szkoła jest państwowa, czy samorządowa, ważne jest, jak w tej szkole się dzieje. Zależy to od podejmowanych w związku z jej działalnością decyzji dotyczących spraw personalnych i finansowych. W przypadku szkół przejętych już przez samorządy doświadczenia są bardzo różne. W niektórych przepychanki i nerwowa atmosfera, która na pewno udziela się uczniom, w innych autentyczna troska i konkretne pozytywne działania. Ma to uzasadnienie w braku spójnych przepisów prawnych dotyczących nowej sytuacji tych szkół.

Czy w chwili obecnej szkoła otrzymuje jakąś pomoc ze strony samorządu, rodziców lub innych źródeł ?

Tak, otrzymuje.
Jeżeli chodzi o samorząd pomoc sprowadza się dotąd głównie do wykonywania remontów w ramach organizowanych prac interwencyjnych w czasie dwóch kolejnych okresów wakacyjnych. W maju ubiegłego roku otrzymaliśmy ponad 10 mln. starych złotych na organizowanie wypoczynku, z czego dofinansowaliśmy uczniom wyjazdy na wycieczki, biwaki, do teatru. Samorząd sfinansował także odnowienie herbu Lipska widniejącego na frontowej ścianie szkoły.

Przemówienie Dyrektora Szkoły w czasie uroczystości pasowania na ucznia

Poza samorządem najhojniejsi darczyńcy to spółka "ELKOP" i Spółdzielnia Mieszkaniowa. Firmy te z własnej inicjatywy pomagają szkole, odpowiadają również na nasze prośby. W organizacji wypoczynku zimowego uczniów (zimowiska) pomagają nam finansowo także inne firmy oraz niektórzy właściciele sklepów.
Składki rodziców (komitet rodzicielski) wykorzystywane są głównie na rzecz dzieci przy okazji choinki noworocznej, Dnia Dziecka itp. W tym roku szkolnym, za zgodą Zarządu Komitetu Rodzicielskiego została wydana niewielka kwota na wyposażenie gabinetu pielęgniarki i apteczki oraz zakup naczyń do stołówki szkolnej.

Co sprawia najwięcej kłopotów dyrektorowi szkoły ?

Ciągłe borykanie się z brakami finansowymi.

Czego brakuje szkole, aby u progu XXI wieku realizować w pełni, stojące przed nią zadanie ?

W naszej szkole brakuje w tej chwili krzeseł. Może to brzmi śmiesznie "u progu XXI wieku", ale takie są realia. Jeżeli dodać do tego pracujący

cd. str. 3 →

BEZ KRZESEŁ ... - W XXI WIEK !

resztkami sił kocioł w kuchni, niezapłaconą należność za węgiel w wysokości 300 mln. w starych złotych, częsty dylemat - za co kupić kredę i środki czystości, to czy można myśleć o pracowni komputerowej, czy z prawdziwego zdarzenia pracowni języków obcych?

Szkoła nie tylko uczy, ale również wychowuje. Jak układa się współdziałanie szkoły z rodzicami i środowiskiem w tym zakresie ?

Zadaniem szkoły w tym zakresie jest wspomaganie rodziców. Wychowuje przede wszystkim dom, czyli rodzina. Oczywiście, staramy się wspomagać rodziców w ich roli. Indywidualne kontakty z rodzicami mają miejsce głównie wtedy, gdy zauważamy, że z ich dzieckiem dzieje się coś niedobrego. Zbyt rzadko indywidualne spotkania nauczycieli z rodzicami odbywają się z inicjatywy rodziców. Pozwoliłoby to na głębsze poznanie dziecka przez obie strony i uniknięcie wielu stresujących sytuacji.

Czy w wychowaniu dzieci i młodzieży współuczestniczą takie organizacje i instytucje jak; TPD, MGOK itp? Jeżeli tak, to w jakich formach ?

W szerszym zakresie pewnie nie, przynajmniej w naszej szkole. Na pewno jednak duży aspekt wychowawczy miała wycieczka do Warszawy zorganizowana dwa lata temu przez TPD dla dzieci najuboższych z całej gminy i działająca przy MGOK grupa teatralna.

Jakie organizacje młodzieżowe czy uczniowskie działają w szkole i jaką pełnią rolę ?

W szkole działa Samorząd Uczniowski, SKLOP, PCK, Spółdzielnia Uczniowska i SKO. Każda z tych organizacji pełni w szkole ważną funkcję, wszystkie pełnią funkcję wychowawczą.

Jakie wymierne efekty daje praca pedagoga szkolnego ?

Czasem praca nauczyciela nie przynosi konkretnych, wymiernych efektów, podobnie praca pedagoga szkolnego. Jest to inwestycja procentująca w ciągu całego życia młodego człowieka. Praca pedagoga szkolnego, to głównie opieka nad uczniami potrzebującymi pomocy materialnej, pomocy w nauce, wsparcia duchowego. Efekty to między innymi duża grupa dzieci objętych dożywianiem.

Izba Pamięci Narodowej należała kiedyś do najlepszych w województwie i kraju. Dzisiaj jest o niej cicho. Dlaczego ?

Myślę, że dlatego, iż o Lipsku w kraju jest cicho. Zbiór w Izbie to kawałek historii naszej miejscowości, odwiedzają ją głównie uczniowie. Większość mieszkańców zna ten zbiór i stąd chyba brak zainteresowania.

Wiele mówi się o pracy nauczycieli, że mają długie wakacje, mało godzin i że ich zarobki nie są wcale takie złe. Co Pani na to ? Ile przeciętnie zarabiają nauczyciele w naszej szkole i jaką przeciętną podwyżkę otrzymali ostatnio ?

Rzeczywiście wakacje to kuszący przywilej nauczycieli. Czy jednak czas pracy nauczycieli wynosi 18 godzin? Tak myślą tylko ci, którzy zupełnie tej pracy nie znają. To także czas przygotowania się nauczyciela do zajęć, sprawowanie opieki w czasie organizowania czasu wolnego uczniom (wieczorki, wycieczki, biwaki), sprawdzanie prac kontrolnych itd. Oczywiście ten czas jest różny w różnych okresach roku szkolnego. Nie można porównywać godziny dydaktycznej nauczyciela z godziną pracy, np. w biurze, o czym wiedzą osoby, które przed podjęciem pracy w szkole wykonywały inną pracę. Ostatnia podwyżka nauczycieli wyniosła w naszej szkole średnio 56 zł 63 gr. brutto. Średnie wynagrodzenie nauczycieli wynosi teraz 474 zł 62 gr brutto.

A jaką podwyżkę otrzymali pozostali pracownicy nie będący nauczycielami oraz dyrekcja ?

Pozostali pracownicy otrzymali podwyżkę średnio 32 zł 91 gr brutto. Podwyżka dyrektora szkoły wyniosła mniej niż przeciętna podwyżka nauczycieli.

Mówi się też o tym, że nauczycieli jest za dużo, że program nauczania można również realizować przy liczbie nauczycieli zmniejszonej o 1/3. Czy to prawda ?

Nieprawda, że nauczycieli w szkołach jest za dużo. Programy nauczania są tak przeładowane, iż realizacja ich przy mniejszej liczbie godzin jest niemożliwa.

cd. str. 4 →

BEZ KRZESEŁ ... - W XXI WIEK !

Mówimy o szkole, nauczycielach i innych pracownikach, ale szkoła, to przede wszystkim uczniowie . Jacy oni są?

Tak, szkoła to przede wszystkim uczniowie, dla nich istnieje i pracuje. Są różni. Mają temperamenty, zdolności, różne przeżycia rodzinne i osobiste. Stąd zachowania ich także są różne, czasami nawet zaskakujące. Na ogół z uczniami można się dogadać.

Czy i jakich kłopotów przysparzają wychowawcom, nauczycielom i dyrekcji?

Nie ma w naszej szkole większych problemów wychowawczych z uczniami. Zdarzają się jednak drobne występki wynikające często nie ze złośliwego działania, lecz dużego temperamentu, które bywają czasami uciążliwe, szczególnie w licznych zespołach klasowych. Mamy kilka klas powyżej 30 uczniów.

Jakie mają osiągnięcia ?

Dla jednych osiągnięciem jest wysoka lokata w konkursie przedmiotowym, dla innych pozytywna ocena czy pochwała nauczyciela, który dostrzegł jego zmagania, nawet jeśli jego praca nie przyniosła konkretnych efektów.

Nasi uczniowie każdego roku biorą udział w konkursach przedmiotowych i godnie reprezentują szkołę, nawet jeśli nie zajmują wysokich miejsc. Biorą także udział w zawodach sportowych, konkursach plastycznych. Uczniowie z kółka tanecznego otrzymali wyróżnienie w Regionalnym Przeglądzie Zespołów Młodzieżowych w Augustowie, chór przygotowuje się do konkursu chórów szkolnych.

Ostatnio życiem naszym rządzi technika, a szczególnie informatyka. Wkracza ona w życie począwszy od najmłodszych lat. Czy zatem szkoła prowadzi jakieś zajęcia komputerowe lub zamierza je prowadzić w przyszłości?

Nie prowadzimy takich zajęć. Chcąc je prowadzić należy przede wszystkim posiadać komputery.

W świątecznym numerze "Gazety Wyborczej", a właściwie w ilustrowanym dodatku do tej gazety, ukazała się Pani wypowiedź dotycząca Patronki Szkoły Anastazji Milewskiej. Można tam przeczytać, że w pewnym momencie Kuratorium Oświaty w Suwałkach miało zastrzeżenia do imienia szkoły.Czego to dotyczyło? Co może Pani powiedzieć więcej na ten temat ?

Osoba patronki budziła jeszcze rok temu sensację wśród dziennikarzy. Właśnie wtedy udzieliłam krótkiego wywiadu dziennikarzowi Gazety "Wyborczej", ale na pewno nie padło w nim stwierdzenie, że "Kuratorium Oświaty w Suwałkach miało zastrzeżenia".
Prawda jest taka, iż trzy lata temu jeden z pracowników Kuratorium spytał, czy nie mamy zamiaru zmienić imienia szkoły. Więcej nie było na ten temat rozmowy.

Czego należałoby życzyć lipskiej oświacie ?

Bogatego sponsora.

Korzystając z możliwości wypowiedzenia się na łamach pisma, pragnę podziękować wszystkim osobom i instytucjom życzliwym szkole.

Życzę tego z całego serca.
Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Ewa Skowysz

OŚWIADCZENIE

W związku z artykułem, który ukazał się w Waszym Piśmie oświadczam, że fakty opisane w styczniowym numerze nie miały i nie mogły mieć miejsca, choćby z tego powodu, że nie mieszkam w Rygałówce, w związku z tym nie mogłem odmówić otwarcia tamtejszego Ośrodka w godzinach wieczornych, a tłumaczenie odmowy tym, że bałem się kradzieży w sklepiku, byłoby śmieszne i absurdalne.

Maciej Mąkólski

Od redakcji:

Sprawa, o której mowa w oświadczeniu poruszona została na łamach naszego pisma na podstawie słów osoby publicznej, wypowiedzianych w miejscu publicznym. Jeżeli jest ona nieprawdziwa, przepraszamy.

Nie wiem, co lepsze: mieć rację, ale nikogo swoją racją nie przejąć, czy w jakimś stopniu jej nie mieć, lecz mówić własnym, pełnym głosem, zachęcając do przemyślenia wyłożonych poglądów.

Karol Eberhardt

Hej pastuszki, czyste duszki
śpieszcie do Jezuska,
Co kto może - złóżcie w darze,
złóżcie Mu serduszka.

FOTOREPORTAŻ "JASEŁKA 95"

Maryjo Panienko, siądź na tym kamieniu
i módl się, niech Bóg serca nieczułe odmieni.

Nie zawstydzi się przed Królami za swe dary chłop,
nad kadzidło i nad mirrę - pachnie żyta snop.

Niech płynie światem
szczęsna wieść,
na lądy i na morza,
wielkiemu Bogu dając cześć -
bo zajaśniała zorza.

Do najuboższych poleć chat,
o wieści prosto z nieba,
do pałaców leć i watr,
kędy pociechy trzeba.

Echa naszych publikacji

Redakcja
Miesięcznika "Echo Lipska"

W odpowiedzi na pytanie zadane na łamach waszego pisma "Kto powinien sprzątać chodniki ?",info - rmujemy:

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U.Nr3 z 1980 r. poz.6) oraz Rozporządze - - nia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 r. w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz.U.Nr.24 z 1980 r. poz.91), obowiązek ten spoczywa na właścicielu lub zarządcy nieruchomości.

10 pkt. 3 wyżej wymienionego rozporządzenia rady ministrów mówi:

"Jednostki organizacyjne i osoby fizyczne będące właścicielami lub zarządcami nieruchomości położonych w granicach administracyjnych miast lub wsi zapewniają utrzymanie czystości i porządku poprzez:

- oczyszczanie ze śniegu, lodu, błota oraz innych zanieczyszczeń chodników, położonych wzdłuż nieruchomości, i połowy szerokości jezdni na terenach miast i wsi o zwartej zabudowie, a także usuwanie śliskości w sposób wymagany przepisami; w odniesieniu do placu publicznego lub jezdni o szerokości powyżej 20 m - oczyszczanie i usuwanie śliskości z chodników i pasa jezdni o szerokości 5 m albo tylko z chodników, gdy ich szerokość przekracza 10 m."

Gospodarstwo pomocnicze przy Urzędzie Miasta i Gminy w Lipsku stosuje się do tego przepisu i nieruchomości będące w naszym zarządzie są utrzymywane właściwie. Nie zawsze jednak obowiązek wynikający z w/w przepisów spełniają właściciele prywatnych posesji i inni zarządcy nieruchomości. Dlatego uważamy, że warto im to przypomnieć na łamach waszego pisma. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wszystkie wypadki osób z uszkodzeniem ciała obciążają właściciela lub zarządcę terenu. Ponadto Art. 101 Kodeksu Wykroczeń mówi: **"Kto uchyla się od obowiązku oczyszczania i usuwania z odcinków dróg publicznych o twardej nawierzchni, przechodzących przez obszary o zabudowie ciągłej lub skupionej poza miastami i osiedlami, błota, kurzu, śniegu lub lodu, podlega karzae grzywny albo karze nagany."**

Kierownik
Gospodarstwa Pomocniczego
Henryk Hawrylik

XVII WOJEWÓDZKI KONKURS WIELKANOCNY "ŚWIĘTO WIOSNY 1995"

REGULAMIN:

1.Konkurs jest otwarty dla wszystkich chętnych.

2.Przedmiotem konkursu są:

- pisanki wykonane różnymi technikami: pisane woskiem jednobarwne i kolorowe, skrobane, wykonane innymi sposobami - każda z tych kategorii liczy się oddzielnie

- palmy wielkanocne

- kwiaty sztuczne

- pająki (kiercce)

- ozdoby wnętrza: wycinanki, wystrzyganki, dekoracje obrazów, luster, okien, ścian, półek itp.

- baranki wielkanocne

- pieczywo obrzędowe: nowolatka, kołacze (korowaje weselne, placki zaduszne), skowronki, bociany, busłowe łapy itp.

- przedmioty obrzędowe związane z nadejściem wiosny, Wielkanocą, Zielonymi Świętami, (np: marzanki, stroje przebierańców, gaiki-maiki, wózki i kogutki, sikawki dyngusowe, rózgi do smagania, koszyczki na święcone, narzędzia do wykonywania tych przedmiotów, kołatki, terkotki, i inne instrumenty muzyczne).

- widowiska związane z okresem wiosennym: zwyczaje wielkopostne, wynoszenie śmierciuchy, topienie marzanny, chodzenie po wykupie, chodzenie po allelui, chodzenie po wołoczebnym, chodzenie z kogutkiem lub niedźwiedziem, bitki i gry wielkanocne, dyngusy, chodzenie z gaikiem-maikiem, zwyczaje okresu Zielonych Świąt itp.

3.Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wykonanie: pisanek lub palm przynajmniej po 5 sztuk, pająków - 1 kwiatów pojedyńczych lub drobnych wypieków - 5 , ozdób wnętrza lub stroju - podług uznania, podobnie i przedmiotów obrzędowych.

Każdy uczestnik może wykonać prace w jednej lub kilku kategoriach; w każdej z nich prace będą oceniane oddzielnie.

a)prace wykonane z tworzyw sztucznych nie będą oceniane.

4.Termin dostarczenia prac upływa z dniem 28 marca (wtorek)

Prace prosimy dostarczyć do najbliższego domu kultury lub przesłać na adres Muzeum Kultury Ludowej, 11 - 600 Węgorzewo, ul. Portowa 1. Prace powinne być zaopatrzone w kartę z imie - niem i nazwiskiem oraz dokładnym adresem autora.

5.W każdej kategorii Konkursu Wielkanocnego przyznane będą pieniężne nagrody i wyróżnienia. Ich wysokość podana będzie w terminie późniejszym. Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość przyznania nagród i wyróżnień rzeczowych. Prace nagrodzone przechodzą na własność organizatorów (o ile ich wartość nie przekracza wartości nagrody).

6.Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymują dyplomy uczestnictwa.

7.Roztrzygnięcie 17 Konkursu Wielkanocnego nastąpi w Węgorzewie, w Nie - dzielę Palmową 9 kwietnia w Muzeum;wystawa prac 9.IV - 30.V '95r.

W Niedzielę Palmową w Węgorzewie zorganizowany zostanie także przegląd widowisk obrzędowych na Placu Wolności.

8.W tym samym dniu odbędzie się na węgorzewskim Placu Wolności kiermasz palm, pisanek, baranków,pieczywa obrzędowego, zabawek ludowych, garncarstwa itp., na który serdecznie zapra - szamy twórców. Udział w Kiermaszu należy uprzednio zgłosić na adres Muzeum

"W LIPSKU BIEDY NIE MA"

Ta wypowiedź burmistrza na ostatniej sesji rady miejskiej nie zrobiła na radnych i uczestnikach większego wrażenia. Może więc rzeczywiście tak jest. Tylko dlaczego wobec tego w budżecie gminy blisko cztery miliardy starych złotych przeznaczono na zasiłki i pomoc w naturze? Komu się je wypłaca? Może pobierają to bogaci?

Nędza właściwie nigdy nie budziła szczerego współczucia, co najwyżej zakłopotanie.

Konrad Eberhardt

"Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia" - stwierdziła jedna z uczestniczek tej sesji i chyba miała rację. Bo przecież biedy nie brakuje, tylko nie każdy ją widzi lub, co gorsze, nie chce widzieć. Świadczy o tym dyskusja przy omawianiu na w/w sesji sprawy bezrobocia w Lipsku. Tylko dwóch radnych zabrało na ten temat głos, po wystąpieniach burmistrza i kierownika Rejonowego Urzędu Pracy w Augustowie. Ten ostatni, po przedstawieniu krótkiej informacji o bezrobociu na naszym terenie, nie odpowiadając nawet na zadane mu pytania, opuścił obrady.

W efekcie okazało się, że winę za tak duże bezrobocie (około 800 osób bezrobotnych) w Lipsku ponosimy "my", tzn. wszyscy ludzie. Trzeba więc osobie głoszącej taką tezę postawić pytanie. Czy to "my" odpowiadamy za likwidację i doprowadzenie do ruiny dwóch największych zakładów w Lipsku i pozbawienie pracy wielu ludzi? Chyba nie. Wobec tego kto? Może zechcą na to odpowiedzieć ci, którzy tymi zakładami kierowali, stając się później ich likwidatorami. Jak dotąd, nikt chyba nie zabrał głosu w tej sprawie i nie wyjaśnił społeczeństwu, dlaczego tak się stało. Nikt też nie poniósł z tego tytułu żadnej odpowiedzialności.

Wszystkiemu winna jest władza, poprawił burmistrz po replice jednego z radnych na słowo "my". A poza tym to całą winę ponosi społeczeństwo, które kombinuje. To teza wysunięta przez jednego z szefów spółek z o.o. działających w Lipsku. (Później przyznał, że on też kombinuje). Stwierdził, podobnie jak jego kolega prezes innej spółki, że gotowi są zatrudniać ludzi, gwarantując im niezłe wynagrodzenie, tylko nie ma chętnych. Na pytanie jednak, ile osób będzie mógł zatrudnić w najbliższym czasie, nie udzielił konkretnej odpowiedzi. Według tych panów nikt nie chce pracować, a fachowców muszą oni szukać "w komputerze" w RUP w Augustowie. Nawet ci, którzy podjęli pracę, szybko ją porzucają. Ciekawe dlaczego? A więc winne jest społeczeństwo, a jeżeli tak jest, trzeba to społeczeństwo zmienić.
Proste, prawda?

Każdy odpowiada sam za siebie, a to, że nie umiał, czy nie potrafi znaleźć się w nowej sytuacji, to tylko jego wina. Można zgodzić się lub nie z taką oceną. Ale przecież nie było to możliwe i nadal nie jest, aby wszyscy, czy nawet wielu, mogli założyć spółki, sklepy czy swoje firmy. Cały ten miniony okres wyraźnie wskazuje na to, że spółki na bazie państwowych i spółdzielczych zakładów i przedsiębiorstw tworzyli ci, którzy byli najbliżej władzy, czy wręcz sama władza, tj. prezesi, dyrektorzy, kierownicy itp. Co miał w tej sprawie do powiedzenia zwykły robotnik czy pracownik? Kto go w ogóle o to zapytał? Jakoś o tym się nie mówi lub nie chce. Łatwo oceniać sytuację i dawać wskazówki mając odpowiednio wysokie dochody. Gorzej, kiedy trudno, czy wręcz nie można, powiązać końca z końcem. Warto o tym pamiętać oraz widzieć i rozumieć tych ludzi.

Oto sprawa, nad którą warto się zastanowić: dlaczego zwykły przechodzień z ulicy potrafi nieraz lepiej wnioskować o przyszłości niż mężowie stanu? Pewnie dlatego, że rozumuje wprost, czyli biorąc pod uwagę zjawiska główne, a nie znając tuzina opinii rozmaitych powag.

Paweł Jasienica

Trzeba także zrozumieć człowieka, dla którego 5 zł (50 tys.) wydane na bilet do Augustowa i z powrotem, tylko po to, aby odebrać "kuroniówkę", stanowi naprawdę znaczną sumę. Tymczasem kierownik RUP na propozycję,

cd. str. 8 →

"W LIPSKU BIEDY NIE MA"

czy nie można wypłacać "kuroniówek" w Banku Spółdzielczym w Lipsku, na co zgadza się dyrektor BS, odpowiada, że nie można, bo bezrobotni się wstydzą i nie chcą być rozpoznani w społeczeństwie. W Augustowie są bardziej anonimowi. Ciekawe skąd kierownik ma takie rozeznanie. Czyżby wśród bezrobotnych było przeprowadzane referendum na ten temat? A swoją drogą, kto się wstydzi, niech nie bierze, ale inni zaoszczędziliby te parę złotych przynajmniej na chleb.

Wydawało się, że ujęcie tego problemu w porządku obrad sesji miało na celu wypracowanie stanowiska czy też ustalenie kierunków działania prowadzących do zmniejszenia bezrobocia i tworzenia nowych miejsc pracy. Tymczasem kierownik RUP poddał w wątpliwość pomysł tworzenia w Lipsku zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego. Twierdził, że nie ma tu surowca, a słabe gleby nie nadają się do tego typu produkcji. Także burmistrz i przewodniczący rady, poza poinformowaniem o dotychczasowych działaniach (publikowanych na naszych łamach) i stwierdzeniu, że nikt nie chce w Lipsku inwestować, nie wnieśli nic nowego.

Tak więc pytanie: "Co dalej z bezrobociem w Lipsku"?, pozostało bez odpowiedzi.

(jan)

Od redakcji:

Zwracamy się do wszystkich, których dotknęła bieda i bezrobocie oraz do wszystkich, którzy zechcą zabrać głos w tych sprawach i podzielić się z naszymi Czytelnikami swoimi problemami, aby zechcieli do nas napisać. Powiedzcie nam, jest bieda w Lipsku, czy jej nie ma? Chcą bezrobotni pobierać zasiłek w Lipsku, czy nie? Będziemy drukować Wasze listy, zapewniając anonimowość.

Bogaty dziwi się, czym biedny żywi się, a biedny dziwi się, gdzie u bogatego dzienie się.

(Przysłowie ludowe)

DZIKI ZACHÓD W "BIEBRZANCE"

Po co nam Europa, skoro mamy swój "saloon".

Piątkowy wieczór 17 lutego br. przejdzie zapewne do historii. z powodu incydentu, jaki miał miejsce w restauracji "Biebrzanka". Otóż gościli w niej, popijając whisky, miejscowi biznesmeni Emil B. i Adolf K. oraz konfederacyjni działacze Justyn M. i Jonasz Z.

W chwili, gdy do lokalu weszli panowie Juliusz A. i Jacek R., w konfederatach odżyły ciągoty do ustalania nowego porządku i walki z "czerwonymi". Najpierw naubliżali przybyłym, a następnie, jako że nie mieli szabel przy boku, w dłoni jednego z nich pojawił się pistolet (nie wiadomo czy na amunicję ostrą, gazową, czy też był to straszak). Wymachując, grożąc, a nawet celując z tego pistoletu do Juliusza A. i Jacka R., Justyn M. próbował udowodnić, kto tu jest władzą i kogo należy słuchać.

Wezwany na pomoc zastępca szeryfa, zabrał pistolet wraz z amunicją. Przedtem został jednak "poczęstowany" wiązanką epitetów, w których najczęściej powtarzało się słowo zaczynające się na ch...

Ciekawi jesteśmy dalszego ciągu tej sprawy. Co na to biuro szeryfa i sędzia pokoju?

Od redakcji:

Imiona i inicjały uczestników zajścia zostały zmienione.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zarząd Miasta i Gminy Lipsk przekaże do bezpłatnego użytkowania budynek przystanku PKS do prowadzenia drobnej działalności gospodarczej (kiosk, sklep), z zachowaniem miejsca dla podróżnych. Bliższych informacji udziela biuro urzędu gminy.

Urząd Miasta i Gminy w Lipsku posiada do sprzedaży:

- *Osinobus Star 29, rok prod. 1976, nr. rej. SUA 956 S cena - 500 zł (5 000 000).*
- *Osinobus Star 29, rok prod. 1976, nr. rej. SUA 951 S cena - 500 zł (5 000 000).*
- *Autosan H9-35, rok prod. 1975, nr. rej. SUA-437 X cena - 3000 zł.(30 000 000).*

DŻWIG - ZAPOWIEDŹ NOWEJ BUDOWY CZY NIESZCZĘŚCIA ?

Swoisty rodzaj zabawy wymyślono w dniu 3 lutego br. w firmie Jakuba D. Wybrano sobie do tego, podatnego na sugestie Karola Ch. Tenże, od rana chodził w pieskim nastroju i nie miał za co tego nastroju poprawić. W firmie Jakuba D. można było zdobyć cały litr czystej za frajer. Trzeba było tylko wleźć na sam czubek stojącego opodal dźwigu budowlanego (ok. 30 m). Karol Ch. nie zastanawiał się długo. Przy aplauzie kolegów i gawiedzi dzieciaków nudzących się na feriach, wdrapał się na czubek dźwigu i zaczął wykonywać ewolucje godne akrobatów cyrkowych. Wzbudził tym przerażenie nawet u pomysłodawców. Z trudem sprowadzono go na ziemię.

Sprawa nie byłaby godna odnotowania gdyby nie fakt, że teraz przykład z Karola Ch. biorą dzieci. Nie wiem, co jest przedmiotem zakładów u dzieci, zadanie jest to samo, wdrapanie się na czubek dźwigu.

Pytam więc, komu zabrakło wyobraźni, aby przewidzieć skutki takich eskapad? (p)

ZA ILE ROZMAWIAMY ?

Z dniem 1 lutego br. zostały wprowadzone trzy okresy taryfowe w ciągu doby tj:

T 1 - w godz. od 8^{00} do 18^{00}

T 2 - w godz. od 18^{00} do 22^{00}

T 3 - w godz. od 22^{00} do 8^{00}

W okresie T 1 impulsy będą nadawane z częstotliwością:

- w połączeniach strefowych i I strefie międzymiastowej (np. Augustów, Suwałki) - co 60 sek. Koszt jednej minuty wynosi 13 gr (1300 zł),
- w II strefie międzymiastowej (np. Węgorzewo, Giżycko) - co 15 sek. Koszt jednej minuty wynosi 52 gr. (5200 zł),
- w III strefie międzymiastowej (np. Białystok, Warszawa) - co 10 sek. Koszt jednej minuty wynosi 78 gr. (7800 zł).

W okresie T 2 impulsy będą nadawane z częstotliwością:

- w połączeniach strefowych i I strefie międzymiastowej - co 90 sek.
- w II strefie międzymiastowej co 20 sek. Koszt jednej minuty wynosi 39 gr. (3900 zł),
- w III strefie międzymiastowej co 13 sek. Koszt jednej minuty wynosi 60 gr. (6000 zł).

W okresie T 3 impulsy będą nadawane z częstotliwością:

- w połączeniach strefowych i I strefie międzymiastowej - co 120 sek.
- w II strefie międzymiastowej co 30 sek. Koszt jednej minuty wynosi 26 gr. (2600 zł),
- w III strefie międzymiastowej - co 20 sek. Koszt jednej minuty wynosi 39 gr. (3900 zł).

Przy połączeniach miejscowych w Lipsku w chwili uzyskania połączenia zaliczane jest 13 gr. (1300 zł), następne impulsy nadawane są co trzy minuty.

Przykładowe miejscowości w strefach międzymiastowych:

- połączenia strefowe i I strefa międzymiastowa np: Augustów, Suwałki, Olecko, Sejny, Ełk, Gołdap,
- II strefa międzymiastowa: np. Węgorzewo, Giżycko, Pisz, Ruciana Nida,
- III strefa międzymiastowa np: Grajewo, Białystok, Olsztyn, Warszawa.

Do podanych wyżej cen należy doliczyć 7 % podatku VAT.

(wg informacji kierownika nadzoru telekomunikacyjnego w Lipsku).

****

ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE

- Emilia Danilczyk - Kopczany - lat 86.
- Bronisław Makarewicz - Kopczany - lat 87.
- Stefania Łukaszewicz - Jaczniki - lat 83.
- Marianna Jakubowska - Lipsk - lat 66.
- Jan Kochanowski - Dulkowszczyzna - lat 89.
- Jan Sztukowski - Kurianka - lat 89.

Rodzinom zmarłych wyrazy szczerego współczucia składa

Redakcja

JEST NAS WIĘCEJ

W styczniu 1995 roku powiększyła się rodzina u:

*****

Państwa Doroty i Henryka Olszewskich z Lipska - urodziła się im K A T A R Z Y N A.

*****

Państwa Doroty i Mirosława Pawłowskich z Lipska - urodził się im D A W I D.

Dużo zdrowia i pociechy z dzieci życzy

"Echo Lipska"

„...Ach, co to był za ślub...„

W styczniu 1995 roku na ślubnym kobiercu stanęli:

*****

Pan Andrzej Bielski z Pokośna, z Panią Ewą Mojsa z Nowego Lipska.

*****

Pan Andrzej Dobrowolski z Krasnego, z Panią Katarzyną Niedźwiedzką.

*****

Pan Bogumił-Zbigniew Piekarski z Lipska, z Panią Zofią Mazewską z Lipska.

*****

Pan Mieczysław Sienkiewicz ze Stawisk, z Panią Teresą Sidorkiewicz z Kol. Lipsk.

*****

Pan Edward Doroszkiewicz z Krasnego, z Panią Agnieszką Makarewicz z Krasnego.

Redakcja "Echo Lipska" życzy młodym parom wszystkiego co piękne i dobre, na nową drogę życia.

Uśmiechnij się czasem...

Do siedziby cadyka wpada zdyszany Icek;

- Rabi, Rabi, zachorował mi pies Aron i żona Sara. Co mam robić?

- Icek, jak ci zachorował pies Aron, to ty pójdź do Lecznicy Zwierząt w Lipsku i tam Arona ci wyleczą.

- Rabi, ale jak tam będzie zamknięte, bo noc?

- Jak tam będzie zamknięte Icek, to tam będzie kartka z numerem telefonu. Ty zadzwonisz i twojego Arona wyleczą.

- Dziękuję Rabi, dziękuję... - woła Icek i wypada na korytarz. Po chwili wraca;

- Rabi, a czy tam wyleczą moją Sarę?

- Sarę Icek, to ty już zostaw wyrokom boskim.

*****

Poczucie wartości niektórych ludzi powinno ulegać obresowej przecenie.

Kazimierz Chyła

KĄCIK POEZJI MŁODZIEŻOWEJ

Wiersze miłosne

* * * *

Czekam na Ciebie, jak
ziemia na wodę.
Jak ziemia spragniona
wśród żaru lata.
Czekam na Ciebie, jak
ktoś obłąkany czekał
już kiedyś
na koniec świata.

* * * *

Miłość nasza była taka mała,
taka szara, taka śmieszna.
Chodziła za Tobą wszędzie,
deptała po piętach.
- Może gdzieś ją zostawiłeś ?
- Widzisz, nawet nie pamiętasz.

Elwira Wojciulik
ucz. Kl. I ZSR w Lipsku

List do Ojca

Ojcze
Nie wystawiaj moich cierpień
na sprzedaż
Słowa i tak nie przyniosą Ci ulgi.
Nie przypominaj ludziom przeszło
lekkomyślnie i prowokująco,
nie trzymaj przed nimi lustra.
Oni mogą Ci to wziąźć za złe.
Nie otwieraj swej duszy na oścież,
jak okna pierwszym promieniom
słońca,
bo za Twoimi plecami, ludzie szydzą
z Ciebie.
Chcą kpić z naszych cierpień,
ranić nasze uczucia.
Choć o tym nie wiedzą,
bo rani ich własna głupota.
Proszę Cię, Ojcze

Mirosław Szczerbiński
uczeń kl.I ZSR w Lipsku

"ECHO LIPSKA" Miesięcznik Informacyjny MiG Lipsk. Adres redakcji: 16 - 315 Lipsk, ul. Rynek 3. Nakład - 200 szt. Zespół Redakcyjny: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz. Pł - 58

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ LIPSKA

BIULETYN TPL LIPSK N.BIEBRZĄ

ROK WYD. XV NR 164 LUTY 1995

PRZEŻYŁEM KATYŃ

Dalszy ciąg wspomnień S. Kudrzyckiego

Do Radomia jednak nie doszliśmy. Powiadomiono nas, że Radom zajęty, skręciliśmy więc z szosy na lewo i ruszyliśmy w kierunku Maciejowic. W naszej grupie byłem najstarszy rangą, wydałem więc rozkaz aby iść lasem, po lewej stronie pod nasypem czołgając się, gdyż Niemcy nas ostrzeliwali. Ja jechałem rowerem ale mnie zauważono i zaczęto strzelać. Uszkodzono mi rower, zostawiłem więc go i dołączyłem do kolegów. W Maciejowicach był zerwany most i Wisłę musieliśmy pokonać wpław. Był tam wytyczony bród, przez który można było przejść. Poleciłem żołnierzom zdjąć ubrania do przeprawy. W czasie naszej przeprawy nadleciał niemiecki samolot i zaczął nas ostrzeliwać. Zasłoniłem się tobołkiem z ubraniem, w który trafiły trzy kule. Leżałem z ręką wbitą w muł i starałem się utrzymać tobołek, którym się zasłaniałam. Jednak nie utrzymałem go, popłynął, ja zostałem w bieliźnie. Dużo ludzi tam zabito, ja uratowałem się. Widziałem, jak jeden z żołnierzy wjechał do Wisły na koniu i razem z nim utonął. Niewielu nas zostało.W odległości około 100 m Niemcy szykowali przeprawę pontonami. Przerwali ogień. Było to koło wsi Kumy. Razem z żołnierzem rannym w rękę przedarliśmy się na małą wysepkę, schowaliśmy się w krzaki i tam przebyliśmy noc. Rano kolega mój był już mocno osłabiony i nie chciał wydostawać się na brzeg, chciał tam zostać. Jednak zmusiłem go i razem wydostaliśmy sie na brzeg. Na wyspie było kilku rannych żołnierzy między innymi kapitan, który miał obie nogi przestrzelone. Wspólnymi siłami udało się nam wynieść rannych na brzeg, w tym i kapitana. Trzeba było zorganizować ratunek, transport rannych. Wieś była pusta, znaleźliśmy jednak trzech cywilów, którzy zajęli się rannymi.

Wyruszyliśmy z tym nowym kolegą, on w bieliźnie, ja w długim ,artyleryjskim płaszczu, który znalazłem na brzegu Wisły, bosi. Za wsią złapaliśmy pasące się konie. Dalej już jechaliśmy. Nad ranem dotarliśmy do dużej wsi. Konie zamknęliśmy w napotkanej stodółce. W następnej stodole spotkaliśmy może z piętnastu polskich uciekinierów, kobiety, dzieci. Tam też zasnęliśmy. Kiedy obudziliśmy się nie było już nikogo z ludzi i nie było jednego konia. Wyruszyliśmy na jednym koniu. Dojechawszy do następnej wsi złapaliśmy drugiego konia, którego wzięliśmy. Po drodze kompan mój został, miał słabszego konia, ja pojechałem dalej. Przed Garwolinem napotkałem porzucony wóz policyjny, w którym znalazłem sweter, spodnie i buty. Buty były na mnie za ciasne, obciąłem więc nosy i wtedy noga weszła mi w but. W spodniach natomiast, które tam znalazłem, trafiłem potem aż do Rosji.

Dotarłem znów pod Sulejów, gdzie napotkałem grupę żołnierzy kierującą się na Hrubieszów. Pod Hrubieszowem spotkałem Bronisława Wnukowskiego (fotografa), znaleźliśmy się z nim w jednej grupie. Tam, jakiś kapitan formował kompanię do dalszej walki. Zamierzał wyruszać na Rumunię. Ustawił nas wszystkich w szeregu i kazał zdjąć dobre buty, dawał w zamian stare, a te rozdawał żołnierzom, których zabierał ze sobą. Ja miałem stare buty. Uzupełniwszy w ten sposób umundurowanie swoich żołnierzy, wyruszył, została nas gromadka. Pod wieczór dotarliśmy do Hrubieszowa, pod dowództwem jakiegoś sierżanta, który zostawił nas na placu w Hrubieszowie, w deszczu Zaczęliśmy szukać jakiegoś schronienia. We trzech czy czterech dotarliśmy do koszar. Na drugim piętrze koszar było jakieś wojsko,które nazajutrz miało opuścić koszary.

Zostałem najstarszy rangą. Wydałem więc rozkaz pozbycia się broni, gdyż dotarły do nas słuchy, że uzbrojonych polskich żołnierzy wojska rosyjskie biorą do niewoli, i udaliśmy się na trzecie piętro koszar do spania. Rano usłyszelśmy odgłosy artylerii. Nie zdążyliśmy się rozejrzeć, a już na plac wjechali rosyjscy żołnierze na koniach. Broń nasza stała w kozłach na placu. Wojsko z drugiego piętra wyruszyło przed przyjazdem ruskich. Nie zabrano nas jednak, bo nie mieliśmy broni. Wojsko odjechało.

Z Hrubieszowa wyruszyliśmy na Kowel jako rozbitki, licząc , że tam będzie kolej i zdołamy dotrzeć do Grodna. Tam było jednak już takie

cd. str. 2 ⟶

PRZEŻYŁEM KATYŃ

przepełnienie, że do pociągu nie dostaliśmy się i zaczęliśmy iść w kierunku Brześcia. Ominęliśmy Brześć, tam jeszcze walczył generał Kleberg. Dotarliśmy do Baranowicz. W Baranowiczach mówią nam, że jeżdzą pociągi do Grodna, czekaliśmy na przyjazd pociągu. Mówią nam, że będzie on o godzinie 11.00. Na dworcu znajdowało się dużo ludzi ; wojskowi i cywile. Przyjechał pociąg, ale towarowy, nie osobowy.Niektórzy nie czekali dłużej, zaczęli wsiadać do wagonów , inni czekali. Naraz dworzec został otoczony przez wojsko, wszystkich znajdujących się na dworcu powganiano do wagonów, pozamykano drzwi wagonów, a pociąg ruszył. Wieźli nas na północ Rosji. Zebrało się nas kilku znajomych, zaczęliśmy planować ucieczkę.Pociąg zatrzymywał się w lesie, na terenie Rosji, na małych stacyjkach. Można było wyjść, ale pod obstawą. Wykombinowaliśmy jak otworzyć hak zewnętrzny umieszczony na drzwiach. Jednakże, kiedy już się do tego zabraliśmy, przy wykonaniu tej czynności narobiliśmy wiele hałasu, tak, że udaremniono nam ucieczkę. Zawieziono nas do Orszy. Tam dostaliśmy trochę zupy, po pół bochenka chleba i dalej nas wieźli w zamkniętych wagonach długo, długo do jakiejś miejscowości, a potem, cały dzień goniono nas pieszo. Niektórzy z pasażerów mieli ze sobą duże walizki, które z wielkim wysiłkiem, słaniając się, nieśli ze sobą. Żołnierze nie odbierali im ich, naśmiewali się tylko, że prędzej, czy później i tak je zostawią. Nie podnoszono też tych walizek, jak ktoś, wyczerpawszy już do końca swoje siły, zostawiał je na drodze. Jak się później dowiedzieliśmy, w pewnej odległości za nami jechał samochód, który zbierał wszystko , co zostawiono na drodze. Pod wieczór doprowadzono nas do miejsca gdzie stało siedem domów murowanych z cegły. Obszar na którym stały, ogrodzony był wysoko drutami kolczastymi. Stał tam też niewielki pałacyk. Było to chyba na początku października.

Kiedy staliśmy na placu obok nas przechodziła młoda dziewczyna z naręczem upranej bielizny, zapytałem więc ją, gdzie my jesteśmy ? Odpowiedziała mi, że jest to pawliszczyj bor , dom oddycha , Katyń. Kiedy nas tam doprowadzono domy te były już zasiedlone takimi jak my rozbitkami. Nie starczyło pryczy dla każdego, trzeba było spać na zmianę. Przez dwa tygodnie nie dostaliśmy nic do jedzenia. Na placu rosły lipy i dzikie róże i tym żywiliśmy się. Był wśród nas żołnierz z Krynek. Przed wojną pracował w garbarni. Był komunistą. Niezmiernie rozczarowało go to, że tak oczekiwał radzieckiej władzy, a ona teraz tak z nim postępuje, że jeść nie daje. Namówił nas, aby pójść do naczelnika łagra na skargę. Byłem w tej delegacji i ja. Przyjął nas stary pułkownik przed pałacykiem, w którym rezydował. W imieniu naszej delegacji przemawiał garbarz. Pułkownik obiecał, że za dwa tygodnie pierwszy transport wyjedzie stąd. Zrobiła się lżejsza atmosfera, bo wierzyliśmy, że tak będzie.

W tym czasie przywieziono trzeci transport z Wilna. W wyniku buntu, który powstał w Wilnie urządzono łapankę. Było więc w tym transporcie dużo młodzieży, chłopcy, dziewczęta, tylko dzieci nie było. Po przywiezieniu tego transportu w budynkach już nie było miejsca. Dzień i noc, w pogodę i deszcz, ludzie przebywali na dworze. Zaczęto dawać trochę chleba. Bochenek chleba, o wadze dwóch kilogramów dzielono na 10 osób. Była to dzienna racja żywnościowa.

Wezwano nas na dużą salę, gdzie stało kilka stołów, za którymi siedzieli przedstawiciele władzy. Wypytywano o pochodzenie, imię ojca, imię matki, co posiada, ile koni, ile krów, jaką szkołę wojskową się skończyło , itp. Słowem, z całego życia człowiek się musiał wyspowiadać przed nimi. Do mnie mówią , że jestem podchorążym i tak chcą zapisać w papierach. Zacząłem więc protestować , ale to niewiele pomogło. Mówią mi, żę kłamię, bo mam długie włosy, a zwykli żołnierze mają przecież włosy ścięte. Moim tłumaczeniom nie wierzą. Do sporu tego wtrącił się staeszy rangą enkawudzista. Wysłuchał moich tłumaczeń i obejrzał dokładnie ręce, a ponieważ miałem je grube, spracowane, to mnie uratowało.

Po spisaniu tych danych wypuszczono nas na plac na "spacery", gdzie można było spotkać się z innymi. Spotkałem tam Chomiczewskiego Bolesława i Kołhana Antoniego. Nawiązałem z nimi kontakt. W mojej grupie był żołnierz, który miał dużo przemyconych papierosów i dzielił je wśród nas. Ponieważ ja nie paliłem, donosiłem je kolegom z Lipska. Bolesław Chomiczewski mówił do mnie, że nie chce już nic tylko aby przed śmiercią najeść się do syta chleba.

(Wspomina Pan Stanisław Kudrzycki. Ciąg dalszy wspomnień w następnych numerach Biuletynu).

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA
Redaguje zespół w składzie: Stanisława - Ewa Muchla , Edward Krzywicki , Tadeusz Kasjanowicz.
Nasz adres: Biuletyn TPL , 16 - 315 Lipsk n/ Biebrzą /Siedziba Biblioteki Publicznej/ Zam. 200 egz.
G.P.II - 441/351/82